

Ze stoku na stół operacyjny. To był wyścig ze śmiercią!

Data publikacji: 6.03.2024 17:33

Czeski narciarz, Otmar z Frydka-Mistka nie spodziewał się, że po zasłabnięciu na stoku narciarskim w Istebnej obudzi się na I Oddziale Kardiologii Inwazyjnej i Niewydolności Serca w Polsko-Amerykańskich Klinikach Serca w Ustroniu. - To, że się w ogóle obudził, zawdzięcza szybkiej akcji reanimacyjnej – mówi lek. med. Elżbieta Ucieklak, kardiolog, która przejmowała pacjenta od załogi karetki pogotowia.

Zdjęcie ilustracyjne, fot. arch.ox.pl

Przypomnijmy, do zdarzenia doszło w Istebnej, na stoku Złotego Groniu w lutym br. Pisaliśmy: [Istebna: uratowali życie narciarza](#). Narciarz z Czech źle się poczuł, chwilę potem stracił przytomność - ratownicy GOPR i funkcjonariusze Policji wspólnie przywrócili akcję serca. Jednak przywrócenie akcji serca i przekazanie pod opiekę ekipie karetki, to był dopiero pierwszy akt pomocy narciarzowu z Czech.

W trakcie transportu do Ustronia serce pana Otmara stanęło po raz drugi.

- Nagłe zatrzymanie krążenia to tak naprawdę śmierć kliniczna - ustaje praca serca, bez pomocy człowiek nie ma żadnych szans. Reanimacja w warunkach poza szpitalnych to sytuacja prawie beznadziejna, w górach szanse chorego na przeżycie spadają dosłownie do zera. No chyba że w pobliżu są świetnie wyszkoleni ratownicy GOPR, którzy akurat mają defibrylator - wtedy zaczyna się wyścig z czasem, właściwie ze śmiercią – mówi dr n. med. Bartosz Skwarna, ordynator I Oddziału Kardiologii Inwazyjnej i Niewydolności Serca w PAKS w Ustroniu.

Masaż serca to bardzo duży i wyczerpujący wysiłek dla ratownika - już po paru minutach człowiek może być wyczerpany i jego ucisk na klatkę może nie wystarczyć – specjalny aparat, którym dysponuje Cieszyńskie Pogotowie Ratunkowe zastępuje ręce ratowników i uciska klatkę piersiową, wraz z nią zatrzymane serce, aby pompować krew.

- Pacjent przyjechał do I Oddziału Kardiologii Inwazyjnej i Niewydolności Serca w Ustroniu w skrajnie ciężkim stanie zaintubowany, jego płuca wentylowane były respiratorem, a serce ugniatane specjalnym urządzeniem. Szybka interwencja kardiologii interwencyjnej - udrożnienie tętnicy dozawałowej - dało szansę choremu sercu na podjęcie pracy – wyjaśnia dr n. med. Bartosz Skwarna. Dodaje, że pacjent był w śpiączce farmakologicznej, a pracę jego płuc zastąpił respirator. Na drugi dzień po zabiegu oddychał już samodzielnie, trzeciego dnia odzyskał świadomość.

- Obecnie pacjent nie ma żadnych ubytków neurologicznych. Wszystko wskazuje na to, że będzie mógł wrócić do pełnej aktywności – mówi dr n. med. Wojciech Czerwiński, kardiolog. **Pan Otmar miał szczęście w nieszczęściu, iż doznał zawału w obecności ludzi, którzy zareagowali i natychmiast rozpoczęli reanimację. - Bez tego pacjent, nawet jeżeli by przeżył, byłby w znacznie gorszym stanie niż jest w tej chwili** – podsumowuje kardiolog Grupy American Heart of Poland.

Ordynator ustrońskiego PAKS-u podkreśla, że w ratowaniu chorych po nagłym zatrzymaniu krążenia musi być łańcuch życia. - **W tym przypadku wzorowo zadziałali ratownicy GOPR, następnie zespół karetki pogotowia ratunkowego, którzy przywieźli chorego do naszego szpitala. Największą nagrodą dla wszystkich biorących udział w akcji reanimacyjnej jest możliwość spotkania uratowanego pacjenta, który się uśmiecha i mówi "dziękuję" - w tym przypadku: "děkuji"** – mówi dr n. med. Bartosz Skwarna.

Pan Otmar liczy, że w przyszłym roku znów przyjedzie na narty do Polski. – **Myślę, że forma będzie dobra** – śmieje się. I dodaje: – **Dziękuję wszystkim, którzy brali udział w ratowaniu mojego życia.**

NG/mat.pras.